



Zygmunt
Królak

KRÓLAK
dzieciom



KRÓLAK
dzieciom

Spis treści

Wydawca:
Powiat Koszaliński,
ul. Raławicka 13,
75-620 Koszalin

Redakcja, wybór i układ utworów:
Rodzina i Przyjaciele

Rysunki:
Z rodzinnego albumu
Wnuków i Prawnuków

Projekt, skład i druk:
Szarek Wydawnictwo Reklama
ul. Grottgera 19,
76-200 Słupsk

2024

Ulubieńcy dzieci

Konik na biegunach 5
Żółta kaczuszka 6
Piłka 7
Pluszaki 8
Pluszowy miś 9
Pracowity traktorek 10
Kopary i kopareczki 11
Smutna kukielka 12
Dwa dinozaury 13
Oj boli boli 14
Wierzchovec Cypriana 15
Cztery pory roku
Dla małych ludzi 16
Czerwiec dzieciom 17
Jesienny spacer 18
Jesień dzieciom 19
Kasztanowe ludziki 20
Kolorowe latawce 21
Malowane liście 22
Małe skrzypeczki 23
Spóźniony wiatr 24
Bałwan 25
Choinka 26
Dreszcze 27
Kraina bałwanków 28
Na cienkim lodzie 29
Pierwszy śnieg 30
Sanna 31

Smutek 32
Wszędzie biało 33
Z zapachem igliwia 34
Zdziwienie 35
Zimowa nocka 36
O świcie i o zmroku
Poranek 37
Wesoły dzień 38
Pora na sen 39
Wesoła nocka 40
Leśne opowieści
W starym lesie 41
W starym parku 42
Lekarz drzew 43
Sowa 44
Wiewiórka 45
W głębi jeziora
Dwie fale 46
Raki 47
Rybka 48
Żabki 49
Kropłą napisane
Burza 50
Kolorowe parasolki 51
Krople deszczu 52
Tęcza 53
Z deszczu pod tęczę 54
Zabawa z deszczem 55

W domowym zaciszu

Nasz dom	56
Ósma góra	57
Nasze mamy	58
Tata	59
Laurki	60
Daleko od domu	61
Dla wnucząt	62

Zakątek zwierzątek

Berek	63
Wierny wróbelek	64
Jaskółeczki	65
Gęsi i zajęce	66
Kogucik i kurka	67
Kaczka pływaczka	68
Kociaki	69
Obcy piesek	70
Zabłąkany piesek	71
Biedronki	72
Polny konik	73
Krety	74
Żółw	75

Wesoly mieszmasz

Bajkowy przedszkolak	76
Bańki mydlane	77
Obłoki	78
Wiatr	79
Mali twórcy	80
Zabawa z cieniem	81
Skakanka	82
Skoki na batucie	83

Buciki	84
Mieszkaniec głowy	85
Pytanka	86
Pole i traktorek	87
Brzuszek	88
Książeczka	89
Ząbek	90
Dzień dobry	91

Szalone literki

Jak to ptak	92
Roześmiana rymowanka	93
Szczypawka	94
Ślady ćmienia	95
Żożoba	96

Bajki

Bajka o wilku	97
Ślimak w areszcie	98
Bajkowa pasieka	99
Bajka z morałem - Słoneczna rodzina	101



Ulubieńcy dzieci

Konik na biegunach

Po wymyślonych drogach
Gdzie słońko bajkowe świeci
Kłusuje koń na biegunach
Do siodła zaprasza dzieci

Właściwie to mały konik
W bieguny włożył podkówkę
I buja radosne fantazje
Płynące z dziecięcej główki

Do przodu do tyłu wesoło
Uciecha ozdabia ich miny
Gdy pędzą bujanym konikiem
Do pięknej dziecięcej krainy

W krainie tej pełnej bajek
I pełnej bajkowych postaci
Pozostać może z konikiem
Kto wstęp uśmiechem opłaci

Bo uśmiech to wielka wartość
Na ustach każdego malca
Za uśmiech bajka wydaje
Kartę stałego bywalca

I konik tam was dowiedzie
Bo bajki potrzebne jak zdrowie
Zwłaszcza te które mama
Przed snem wam zaraz opowie

Żółta kaczuszka

Pływa kaczuszka w wannie
- Żółta leciutka gumowa
I tę kaczuszkę pod wodę
Rączka dziecięca chowa

Co zanurkuje pod wodę
To chwilę potem wypływa
Cieszy się dziecko z zabawy
Bo kaczka pływa jak żywa

Skacze pociesznie na fali
Gdy nóżki robią fale
Żółta kaczuszka i dziecko
Bawią się doskonale

Mały dziobek do brzuszka
Delikatnie dotyka
To się z piany wyłania
To w tej pianie gdzieś znika

Jeszcze trochę mamusiu
Pozwól nam się pobawić
Ja nie mogę kaczuszki
Samej w wannie zostawić

Jednak kąpiel się kończy
- Ręcznik osuszy ciała
Na nową zabawę w wannie
Będzie kaczuszka czekała

Piłka

Toczy się piłka po trawie
W skakaniu nabiera wprawy
Smutno jej samej więc dzieci
Zaprasza do zabawy

Dzieciom zaś wiele nie trzeba
By do zabawy je skłonić
Wbiegły z ochotą na trawę
I dalej za piłką gonić

A piłka okrągła i lekka
Stworzona właśnie do grania
Skacze od nogi do nogi
Nie bojąc się kopania

Jak zechce leci do góry
Nie lubi bezczynnie czekać
Gdy spadnie nie da się złapać
Potrafi sprytnie uciekać

I toczy się gra na trawie
- Toczy się do wieczora
Choć teraz trzeba ją przerwać
Bo spania nadchodzi pora

Pluszaki

W dzieciennym pokoju
- Wszędzie gdzie jest taki
Na drewnianych półkach
Mieszkają pluszaki

Misie albo słonie
Małpki pieski kotki
To miłe w dotyku
Dziecięce maskotki

Jedne całkiem nowe
Niby więcej warte
Jednak dzieci często
Wolą te wytarte

Te które przez lata
Przed snem z nimi były
Które małe rączki
Do siebie tuliły

I przez to wytarte
Pluszowe wybranki
Zyskały u dzieci
Miano przytulanki



Pluszowy miś

Pluszowego Misia
- Niedźwiadka co od stuleci
Jest wiernym i niezawodnym
Partnerem wszystkich dzieci

Kolargol Uszatek Puchatek
Przez całe życie są z nami
Bo chociaż z rąk naszych schodzą
To pozostają z wnukami

Przez to też era pluszaków
Jak inne szybko nie minie
Zawsze się bowiem znajdzie
Choć jeden w każdej rodzinie

Ktoś może spytać dlaczego
Pluszowy miś się nie znudzi
A no dlatego że zawsze
Jest blisko małych ludzi

Pomaga im czasem zasnąć
Rozgrzesza z każdej rzeczy
Nie nosi kantów robota
Więc nigdy nie kaleczy

Dlatego pluszowy Misiak
Może być pewien swego
- Dzieci gdy przyjdzie wybierać
Wybiorą właśnie jego

Pracowity traktorek

Mały żółty traktorek
Co wśród zabawek nocował
Weekendy spędzał z dziećmi
A cały tydzień pracował

Już w poniedziałek od rana
Czyli że bardzo wczesnie
Na stragan obok przedszkola
Przywoził słodkie czereśnie

Do młyna co miele zboże
Jeździł traktorek we wtorki
I mąki na chleb do piekarni
Przywoził pełne worki

Maleńkie jak on sklepiki
Odwiedzał we wszystkie środy
Przywoził do nich cukierki
I dużo czystej wody

A co na swojej przyczepce
Traktorem wozi w czwartek
- Książeczki pełne wierszy
I kolorowych kartek

Piątek był bardzo przyjemny
Traktorem lampami świeci
I z pełną przyczepką zabawek
Trafia do wszystkich dzieci

W sobotę zaś i w niedzielę
Z półeczki wesoło zerka
Na dzieci z którymi chętnie
Będzie się bawić w berka

Kopary i kopareczki

Na piaskowni stoi
Nierozłączna para
Mała kopareczka
I duża kopara

Różna była praca
Kopary i kopareczki
Duża kopała doły
A mała dołeczki

Większa usypała
Piasku górę całą
A mała góreczkę
Bo łyżkę ma małą

Lecz jedna przed drugą
Oczami nie świeci
Bo duża służy starszym
A mała dla dzieci

Duża pomaga dorosłym
Budować drogi ulice
Mała pomaga dzieciom
Wypełniać piaskownice

Gdzie pośród innych zabawek
Cała w piękne kolorki
Sypie piach na przyczepki
Ciągnięte przez małe traktorki

Smutna kukielka

W kącie za sceną teatru lalek
Gdzie nie dochodzą dziecięce brawa
Leży kukielka dawno zapomniana
Którą omija teatralna wrzawa

Nikt już nie sięga po smutną laleczkę
Urwana rączka nie pozdrowi dzieci
Na pogodnym niebie upragnionej roli
Malowane słońko dla niej nie zaświeci

Płacze kukielka cicho po swojemu
Szmaciana buzia gorzkie łzy pochłania
Życie na scenie ma nową obsadę
I nikt nie słyszy cichego płakania

Nie płacz laleczko szkoda szklanych oczu
Schowanych w kącie scena nie docenia
Łzy nie pomogą ale przecież zawsze
Mogą je osuszyć życzliwe wspomnienia

Otwórz przymknięte wieko wyobraźni
Popatrz na widownię łasą twojej roli
Patyk co ożywia dłoń animatora
Przywróci życie które tak nie boli

Widzisz laleczko podobnie u ludzi
Wyzbyć się zużytych istnieje pokusa
Ale wyobraźnia i wielka chęć życia
Nie pozwala takich wtrącić do lamusa



Dwa dinozaury

Dwa dinozaury duży i mały
W parku jurajskim dokazywały
Duży małego podniósł do góry
Aż ten ogonem wystraszył chmury

A znów ten mały – ja cię nie mogę
Temu dużemu podłożył nogę
Duży dał przez to ze trzy koziołki
Takie że w ziemi zostały dołki

Lecz choć to bestie krew nie wytryśnie
Bo zamiast mięsa ci wolą wiśnie
Więc nic że każdy z nich taki dziki
Mama usmaży im naleśniki

Oj boli boli

Dinozaur gonił dinozaura
A ruchy miał jakby tańczył walca
I nagle goniący się potknął

Oj boooli aaalaaa ojejkuuu
Siedział i głośno narzekał
- To po co mnie tak goniłeś
Goniłem bo żeś uciekał

Oj boboli aaalaaa ojejkuuu
Że też dożyłem tej chwili
- Zawieźli go do lekarza
I palec mu w gips włożyli

Chodź pobawimy się w berka
- Widzisz że teraz nie mogę
Nie dość że boooli ooój boooli
To jeszcze mam sztywną nogę

Dobrze że to potknięcie
Małemu się przydarzyło
Bo gdyby to zrobił dorosły
To gipsu by nie starczyło

Wierzchowiec Cypriana

Był to piękny dzień zimowy
Wymarzona przy tym aura
Kiedy Cyprian tak jak kowboj
Wziął na łąso dinozaura

Cyprian chłopiec jeszcze mały
A dinozaur jak stodoła
Czy mu zatem nasz bohater
Jakieś siodło włożyć zdoła

Takie bowiem ma marzenie
Czyli taka jego wola
Żeby w siodle jak na koniu
Jeździć na nim do przedszkola

Jak pomyślał tak i zrobił
Dzieci co w przedszkolu były
Widząc go na dinozaurze
Mówiąc wprost – zaniemówiły

Każdy z nich przyjechał „Oplem”
„Mercedesem” lub „Nissanem”
Tylko Cyprian dinozaurem
Co go uznał swoim panem

Jednak żeby zaparkować
Cyprian miał kłopotów wiele
Dino łeb miał przy przedszkolu
Ogon zaś aż przy kościele

Więc policjant z Biesiekierza
Musiał pokierować ruchem
Żeby auta jak pod mostem
Przejeżdżały mu pod brzuchem

Po powrocie babci z dziadkiem
Chciał powiedzieć jak tam było
Ale właśnie się obudził
Bo to wszystko mu się śniło...

Cztery pory roku Dla małych ludzi

Maj nas opuścił niestety
Czerwiec z ofertą swą czeka
Przychodzi przynosząc w darze
Dzień dla małego człowieka

Dzień co się ludziom dorosłym
Spod ich kontroli wymyka
I płynie do małej fantazji
Z lekkością balonika

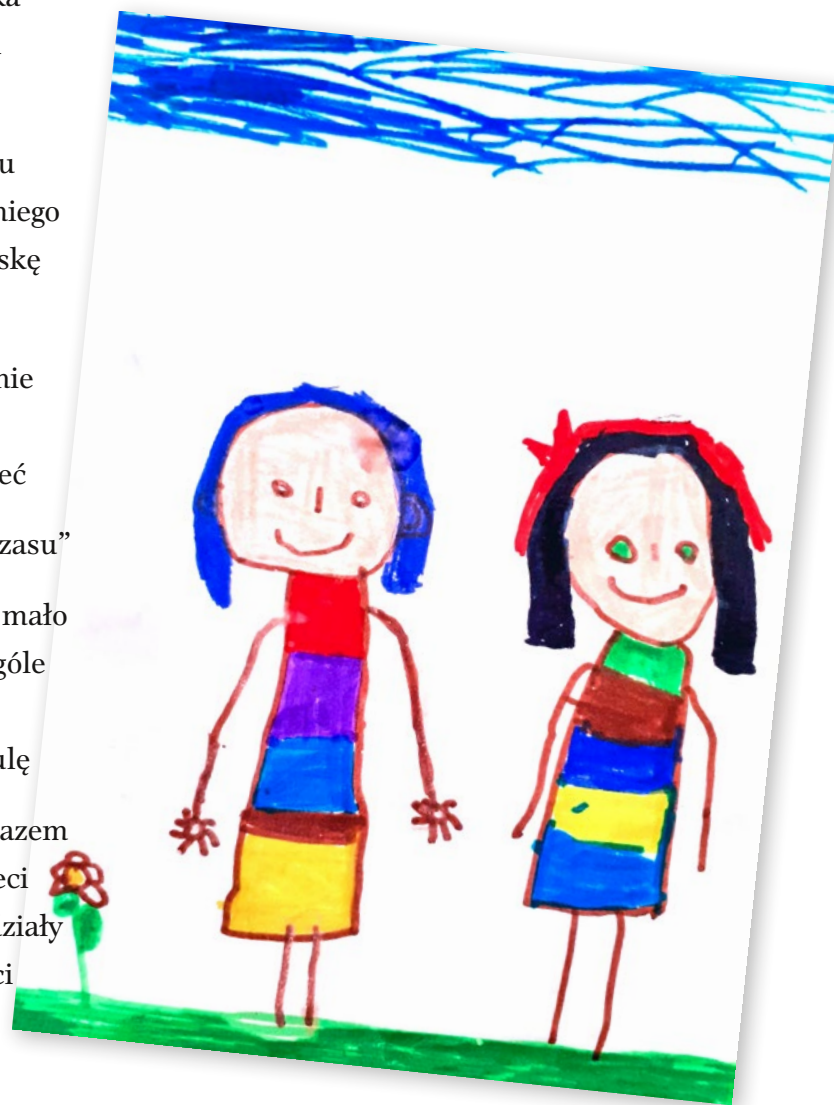
Bo nie ma takiego balastu
Co w koszu do powszedniego
Rozdaje dzieciom beztroskę
A co nie rozda to jego

Dziś na rodzinnym festynie
- Nie tylko z racji hałasu
Dziecko nie może usłyszeć

„Ja nie mam dla ciebie czasu”

Czas bowiem chociaż go mało
I skąpy jest w sobie w ogóle
To jeśli chodzi o dzieci
Ma dla nich specjalną pulę

Dzieci chcą zawsze być razem
Czy pada czy słońce świeci
Więc tego jak znosić podziały
Uczyć się trzeba od dzieci



Czerwiec dzieciom

Czerwiec jak inne miesiące
Szybko nam pewnie zleci
Może dlatego na wstępie
Dzień podarował dla dzieci

Dzień w którym im pozwala
Na harce i wybryki
Kiedy ich myśli są barwne
I lekkie jak baloniki

Leciutko też jak balony
Z ładunkiem dobrych wrażeń
Wzlatują gdzieś wysoko
Do ich dziecięcych marzeń

Do ich dziecięcej beztroski
Która dziś jeszcze czeka
Lecz kiedyś pewnie opadnie
W świat dorosłego człowieka

Więc póki czas ku temu
Niech cieszą się świętem dzieci
Czerwiec im to podarował
Zanim jak inne zleci

Jesienny spacer

Wyszły dzieci na spacer
Spacer był bardzo udany
Bo w parku przy alejce
Mogły zbierać kasztany

Nieco dalej na wzgórzu
Gdzie dęby rosły w rzędzie
Na dzieci z przedszkola
Czekały żółędzie

Były też jarzębiny
Wyglądały wspaniale
Rozdawały dzieciakom
Swoje piękne korale

Te czerwone korale
- Jarzębiny kaliny
Nanizane na nitki
Będą zdobić dziewczyny

Jesień dzieciom

Jesień kocha dzieci
Więc każdego roku
Dziecięcemu światu
Chce dodać uroku

Żeby było pięknie
Czyli tak bajkowo
Zapewnia że przy niej
Będzie kolorowo

Zbiera babie lato
- Taki twór pajęczy
Robi z niego pędzel
I zanurza w tęczy

A tęcza wiadomo
W kolory obfita
Jako jej paleta
Będzie znakomita

Moczony w niej pędzel
Cały pejzaż zmieni
Zastępując zieleń
Odcieniem czerwieni

Lecz nie tylko czerwień
Kolory są po to
Żeby wszystkie brzozy
zaopatrzyć w złoto

Klonom dać purpurę
W myśl jesiennej sztuki
I na bursztynowo
Pomalować buki

Leśne krzewy również
Czekają na zmiany
Każdy chce jak drzewa
Być pomalowany

Potem gubiąc liście
Obok leśnej drogi
Ścielą z nich dywany
Jesieni pod nogi

A ta po nich stąpa
W lesie parku polu
Ma również swój akcent
I tutaj w przedszkolu

Szczęśliwe dni w tytule
Atmosfera tęczowa
Jesień was w pamięci
Na zawsze zachowa

A kiedy sama odejdzie
- Jak inne niestety
Wiedźcie że tu była
Z wierszami poety

Że była za oknem
I w sadach i wszędzie
Że dawała kasztany
I dojrzałe żółędzie

Że była bo chciała
Bo taka jej wola
Bo jesień to przyjaciel
Dzieci i przedszkola

Kasztanowe ludziki

Jesienią gdy dnia ubywa
I wieczór jest długi taki
Z wesołą dziecięcą fantazją
Rodzą się kasztaniaki

Lecz zanim takich ludzików
W gronie zabawek przybędzie
Dzieciaki oprócz kasztanów
Zbierały dębowe żołądziejki

Wieczorem do tych zdobywszy
Dodały garść wykałaczek
I wkrótce na chudych nogach
Stał już jesienny cudaczek

Głowa z żołądziejki w czapeczce
Brzuszek z dużego kasztana
Stopy z dębowych owoców
I cienka szyja drewniana

Wszystko to w śmiesznej pozie
Z rękami chudymi do góry
Sprawia że cieszą się dzieci
A z nimi jesiennie figury

Kończy się wieczór jesienny
Z nim kasztanowe rozterki
Ludziki pójdą na półkę
A dzieci pod kołderki

Kolorowe latawce

Kolorowe latawce krążą nad głowami
Pociągając za sznury wiatr się z nimi droczy
A te wyniesione jego obecnością
Napotkanym chmurom zaglądają w oczy

Jesiennie niebo otwarte na gości
Urzeczone nimi bez większych oporów
W ucieczce przed czasem wilgotnej szarości
Chętnie się ubiera w gamę ich kolorów

A na dole dzieci wytrwali widzowie
Chodzą rozbawione z głowami do góry
By im wiatr nie porwał kolorowych ptaków
Mocno jak potrafią trzymają za sznury

Kolorowych ptaków uśmiechniętych dzieci
Do wspólnej zabawy zachęcać nie trzeba
Ogony latawców jak kawałki tęczy
Są przy tym ozdobą jesiennego nieba

Są też inspiracją do dziecięcych marzeń
- Marzeń które dzieci bardzo sobie cenią
Które im pomogą jak barwnym latawcom
Kiedyś gdy dorosną zmierzyć się z przestrzenią

Malowane liście

Drzewa co z latem grały w zielone
Nie robią tego z jesienią
Jesienią bowiem liście na drzewach
Kolory swoje zmieniają

Zieleń choć piękna musi ustąpić
Przed pędzlem października
Który maluje liście i listki
Jakie na drodze spotyka

Wysokiej brzozie dał kolor złoty
W myśl jesiennego fasonu
Za to w czerwieni aż po ogonek
Zanurzył liście klonu

Brazową barwą stare kasztany
Jesienny miesiąc odziewa
Cieszą się liście z nowych kolorów
Zanim nie spadną z drzewa

Ale spadaniem się nie przejmują
Bo ma to swoje zalety
Dzieci co właśnie wyszły na spacer
Ułożą z nich piękne bukiety

I tylko świerki sosny i jodły
Ciągłą zielenią się chlubią
Bo one chociaż nadchodzi zima
Swoich igiełek nie gubią

Małe skrzypce

Jesienią do starych domów
Gdy niebo osnute chmurami
Wkradają się polne świerszcze
Z małymi instrumentami

Chowają się za kominem
By rozgrzać maleńkie kosteczki
W zamian każdego wieczora
Grają ich małe skrzypce

Tyni tyni tyni popłynie
Tyni tyni tyni spod smyka
Tyni tyni tyni jesienna
Świerszczykowa muzyka

Babcia co siedzi przy piecu
W mowę skrzypce w słuchana
Wie że te piękne melodie
Będą ją cieszyć do rana

Przy babci usiadły wnuczeta
- Czas na wieczorne bajanie
A babcia do bajki o księciu
Dodaje świerszczowe granie

Po bajkach jest czas na spoczynek
- Nocka się przecież zaczyna
Wesołych snów życzy babcia
I mały świerszcz z za komina

Spóźniony wiatr

Pewien dzień jesienny
Miał spore kłopoty
Bo wiatr się nie zjawił
Rano do roboty

Chmury trzeba gonić
Liście zrywać z buka
A tu nie ma wiatru
Choć go każdy szuka

Gdzie się figlarz podział
Za co jest przebrany
Przecież dzisiaj w parku
Miał strącać kasztany

Żeby dzieci mogły
Zbierać skarby owe
I tworzyć wieczorem
Ludki kasztanowe

W końcu wiatr się zjawił
Trochę zawstydzony
Bawił się z ptakami
I zasnął zmęczony

Bałwan

Na białym podwórku
Od samego rana
Wesołe dzieciaki
Lepiły bałwana

Toczą śnieżne kule
Każda wielka taka
I z nich wyrzeźbiły
Białego cudaka

Oczy ma z węgielków
Niech dzieci zobaczy
Nos z czerwonej marchwi
I uśmiech buraczy

A wróbel na dachu
Z dzieciaków się śmieje
Bałwan zimą rośnie
Na wiosnę maleje

Choinka

Pogodna noc grudniowa
Gwiazdka na niebie świeci
A w domu pachnąca choinka
Czeka na grzeczne dzieci

Ubrana w błyszczące cudenka
- Uznania wszystkich pewna
W stojaku nad prezentami
Wygląda jak leśna królowna

Na czubku choinki gwiazda
- W pamięci ma wydarzenie
O którym opowie dzieciom
W to Boże Narodzenie

Niżej złożone aniołki
Łańcuch muchomor w kropki
Zwierzątka które spotkasz
We wnętrzu domowej szopki

Z choinką przychodzi coś jeszcze
Coś co się długo pamięta
To radość która sprawia
Że to są piękne święta

Dreszcze

Drzewom zrobiło się zimno
Straciły zielone ubrania
Przed zimnem już tylko kora
Jesienne drzewa osłania

Trzęsą się - mają dreszcze
Jesień ma przez nią rozterki
Czy kupić drzewom kożuszki
Czy może ciepłe sweterki

Wrona co siadła na jednym
Kracze że nic im nie będzie
Bo drzewa listopadowe
Bez liści zostają wszędzie

Zasną snem zmęczonego
Zima się o tym nie dowie
A wiosną po przebudzeniu
Wypuszczą nowe listowie

Kraina bałwanków

W krainie bałwanków
Zawsze rządzi zima
Biało tam od śniegu
I mróz ciągle trzyma

Sople zdobią dachy
Szron ozdabia drzewa
Bałwanek ma wszystko
Czego się spodziewa

Śnieg zmrożony głośno
Skrzypi pod nogami
Bałwanki więc proszą
Zimo zostań z nami

Bo w naszej krainie
Nie może być lata
Lato dla bałwanków
To jest koniec świata

Żeby długi żywot
Bałwanków zachować
Nie mogą się rozpuścić
Albo wyparować

A jak już to z zimą
Urodzą się na nowo
Żeby w ich krainie
Mogło być bajkowo

Na cienkim lodzie

Zima lubi dzieci
I z tego powodu
Na jeziora i stawy
Kładzie tafle lodu

Gdzie nie ma lodowisk
Zamarznięte stawy
Dla dzieci co roku
Są miejscem zabawy

Gładki lód pozwala
Ślizgać się do woli
Nawet przy upadku
Za bardzo nie boli

Ale przed zabawą
- Podpowiada zima
Rodzice niech sprawdzą
Czy was lód utrzyma

Bo ten kto się bawi
Na zbyt cienkim lodzie
Może wylądować
W bardzo zimnej wodzie

Pierwszy śnieg

Pierwszych płatków śniegu
Sporo z chmur zleciało
Usiadły na polach
Zrobiło się białe

Dzieci się dziwiły
Skąd tych płatków tyle
Czy to śnieg naprawdę
Czy białe motyle

Chwytały je żeby
Poznać ich urodę
Lecz one na dłoni
Zmieniały się w wodę

Blżej im się przyrzyć
Jeszcze nie da rady
Widać zima tylko
Przyszła tu na zwiady

Sanna

Przyjechała do nas zima
Przez pola saniami
- Biały koń wesoło parska
Dzwoni janczarami

Zajechała na podwórze
Piękna biała pani
Zaprosiła miłym gestem
Do skrzypiących sani

Pędzi konik białą drogą
Śnieg spod kopyt leci
Wiozą sanie po przygodę
Zimę oraz dzieci

Pędzi konik białą drogą
Szron na drzewach w koło
- Mróz łobuziak szczypie w uszy
Ale jest wesoło

Tylko że już wieczór blisko
- Konik zaraz stanie
Zima zwalnia nas do domów
Czas opuścić sanie.

Smutek

Zima jest dziś smutna
- Poznaję po minie
Pewnie jej zabrakło
Śniegu w magazynie

Mimo wielkich starań
Z nieba śnieg nie leci
- Zima jest dziś smutna
Bo zawiodła dzieci.



Wszędzie biało

Mamo mamo mamo
Za oknem tak biało
Czy mąka się rozsypała
Czy mleko się rozlało

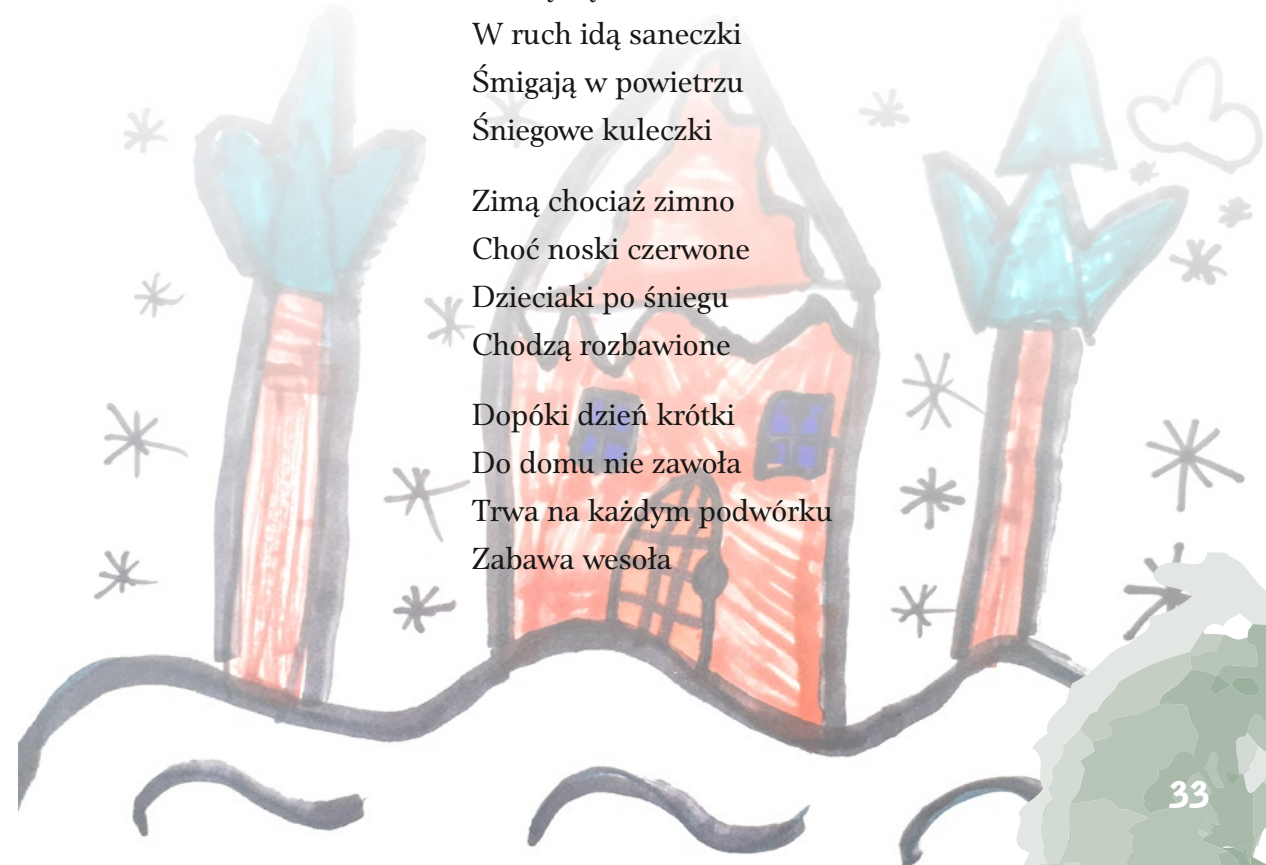
Nie mąka nie mleko
To śnieg z nieba leci
Na spotkanie z zimą
Prosi wszystkie dzieci

Zima białe płatki
Śniegu sypie wkoło
Po to żeby dzieciom
Mogło być wesoło

Rodzą się bałwanki
W ruch idą saneczki
Śmigają w powietrzu
Śniegowe kuleczki

Zimą chociaż zimno
Choć noski czerwone
Dzieciaki po śniegu
Chodzą rozbawione

Dopóki dzień krótki
Do domu nie zawoła
Trwa na każdym podwórku
Zabawa wesoła



Z zapachem igliwia

Razem z Wigilią przychodzi do dzieci
Zielona choinka z zapachem igliwia
Ktoś ją ustawił ubraną przy oknie
I teraz miasto z dziećmi ją podziwia

Na wsi pod okno podchodzą zajęce
Blask od choinki za szyby się niesie
Patrzą zdziwione na strojną jodełkę
Zupełnie inną jaką widzą w lesie

Ale dla dzieci ważne że to w domu
Baśniowy wystrój cieszy małe oczy
Może choinka pełna świecidełek
Tuż po kolacji prezentem zaskoczy

Bo pod choinką schowały się paczki
I teraz pragną wyjść z gałązek cienia
Żeby gdy trafią do ich małych rączek
Pomogły spełnić dziecięce marzenia

Biały aniołek co ogłaszał cuda
Poczuł jak urzeka go radość dziecięca
Zdmuchał w trąbkę i ogłosił światu
Że Jezuskowi radość tę poświęca

I tak się dzieje Boże Narodzenie
Płyną kolędy w domu pełno gości
Ale najpiękniejszą ozdobą choinki
Jest złoty łańcuch rodzinnej miłości

Zdziwienie

Mamo mamo mamusiu
Dlaczego za oknem tak biało
Czy pękł worek z mąką
Czy mleko się rozlało

Oj syneczku syneczku
To śnieg z nieba leci
Na spotkanie z zimą
Prosi wszystkie dzieci.

Zimowa nocka

Za oknem zapadł zimowy wieczór
Gwiazdki na niebie srebrem się mieniają
Chcą małym dzieciom zaglądać w oczy
Zbiegając do nich wielką przestrzenią

Kiedy dobiegły siadły na szybie
- Niczego więcej gwiazdkom nie trzeba
One co wieczór przynoszą dzieciom
Sny posrebrzane prościutko z nieba

Sny posrebrzane wyjęte z bajek
Te których chętnie i zima słucha
Takie co dzieciom wtulonym w kołdrę
Zimowa nocka szepcze do ucha

Małeńka główka tworzy obrazy
Zima podsuwa właściwe słowa
Żadna bajeczka jej się nie nudzi
Choćby szeptana co noc od nowa

Za oknem zapadł zimowy wieczór
Madzia Cyprianek i Mateuszek
Wdzięczni są zimie za piękne bajki
Które im szepcze prosto do uszek

O świcie i o zmroku

Poranek

Pierwszy promyczek słońca
Przez okno do domu przenika
I płosząc sen spod powiek
Budzi małego chłopczyka

Potem już nieco jaśniejszy
Ciepleszy też odrobinę
O wstanie z ciepłego łóżeczka
Poprosił śpiącą dziewczynkę

A skoro dzień nowy prosi
Dzieci opuszczają pośłanie
Przeciagną się ziewną umyją
I zjedzą smaczne śniadanie

Słoneczko jest coraz wyżej
Nad miasta się wznosi i pola
Dzieciom to przypomina
Że pora iść do przedszkola

Rodzice nim w ręce „Cioci”
Oddadzą swoje pociechy
Tak jak czapeczki na głowę
Na buzie ich włożą uśmiechy

Bo uśmiech jest jak tęcza
Co niebo zdobi po burzy
A dzień uśmiechnięty jak one
Nigdy się dzieciom nie dłuży



Dla mamy od Gabi

Wesoły dzień

Za oknem wstaje wesoły dzień
Promykiem słońka świeci
Przez jasne szyby do domu wszedł
I budzi śpiące dzieci

A dzieci chociaż tak lubią spać
Choć snu każdemu szkoda
To chętnie wstają bo z każdym dniem
Czeka ich nowa przygoda

Przygodą przecież kolejny krok
Przy poznawaniu świata
Wszystko co mama z siebie dziś da
I czego uczy tata

Przetarte oczka żegnają sen
Niech do wieczora poczeka
Dzieci witają kolejny dzień
W świecie małego człowieka

Pora na sen

Z początkiem każdej nocy
Gdy księżyc za oknem świeci
Cichutko na paluszkach
Przychodzi sen do dzieci

I nic że zamknięte oczka
Na drodze swojej spotka
One na niego czekają
I wpuszczą go do środka

A kiedy sen już wejdzie
Do małej śpiącej głowy
Na senny biały ekran
Nałoży czar baśniowy

I staniesz się księżniczką
Rycerzem czy pilotem
Konie pociągną karecę
Lub wzlecisz samolotem

We śnie jest wszystko możliwe
Kochają go za to dzieci
Chociaż jest bardzo nietrwały
I rano zawsze uleci



Wesoła nocka

Wesoła nocka dzieciom patrzy w oczy
O przymknięcie powiek z bajką cicho prosi
Gdy okna ciemnieją każdemu osobno
Do małych łóżek piękne sny przynosi

Najpierw ręce mamy podadzą kołderkę
By snów co przychodzą zimno nie płoszyło
Potem jeszcze całus wierszyk na dobranoc
I czas by się małej główce coś przyśniło

Księżyc co po niebie sunie każdej nocy
Co z tysiącem gwiazdek zawarł znajomości
Spogląda przez okna na te małe główki
I snów jakie mają bardzo im zazdrości

Bo te sny są piękne jak te śpiące dzieci
Do ich małych światów niosą zaskoczenia
Wesoła nocka pewnie aż do rana
Nie opuści miejsca na senne marzenia

A kiedy ranek przywita słońcem
I powie dzieciakom by się obudziły
One z uśmiechem pożegnają nockę
Wdzięczne za historie które im się śniły

Leśne opowieści

W starym lesie

W starym lesie stare drzewa
Dają bardzo dużo cienia
A w tym cieniu leśne duszki
Mają wiele do zrobienia

Żeby las ten był bogactwem
Zwierząt roślin i kolorów
One zdobią w białe cętki
Czapki wszystkich muchomorów

Igły sosen liście buków
Dąb w żółędzie przystrojony
Dzięki pędzłom sprytnych duszków
Będą kolor mieć zielony

Ruda kita pana lisa
Takie same pań wiewiórek
Są dodatkiem do zestawu
Różnobarwnych ptasich piórek

Leśne duszki w starym lesie
Mają zawsze moc zajęcia
Tu coś sprzątną tam posadzą
Do kroniki zrobią zdjęcia

Las co rośnie tu od wieków
Lubi sobie trudu zadać
Żeby po spacerze dzieci
Miały o czym opowiadać

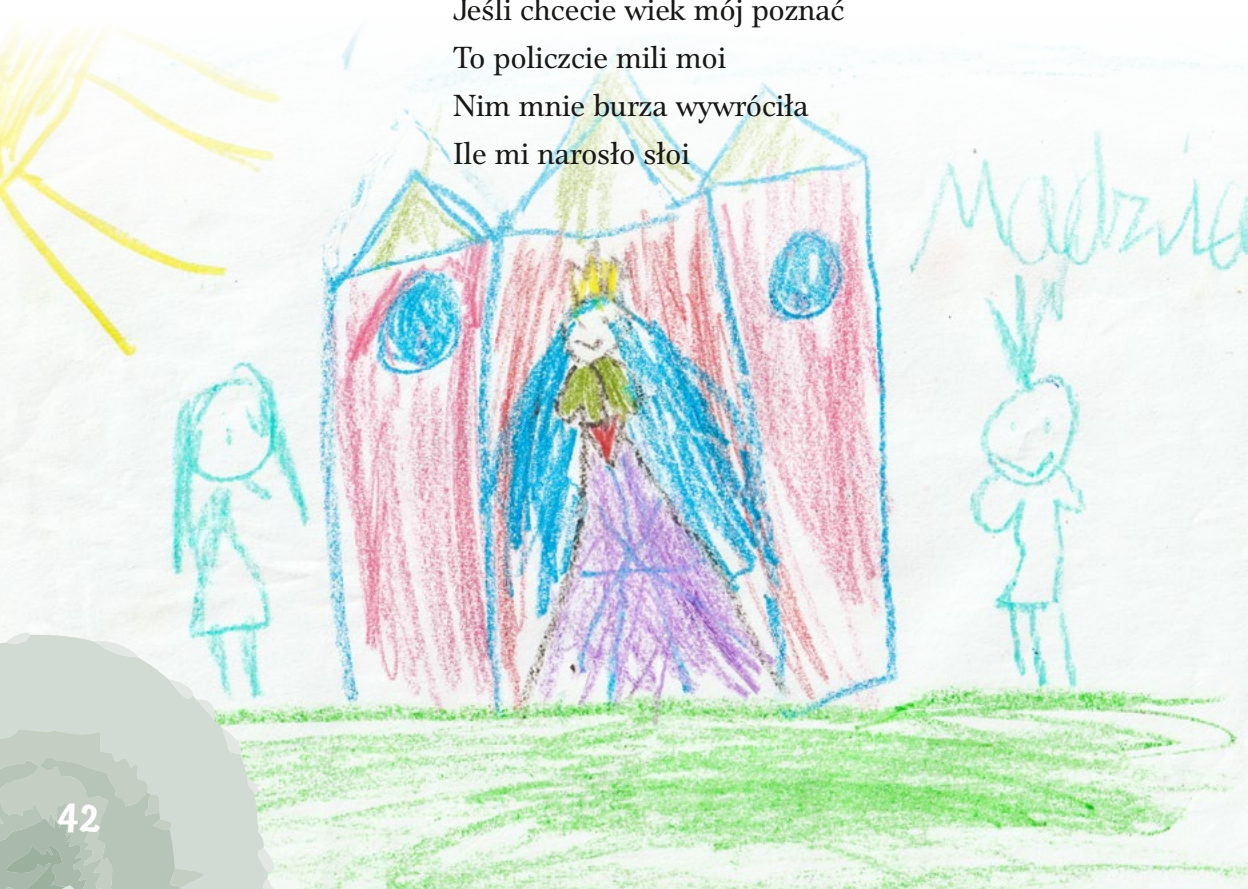
W starym parku

W starym parku stare drzewa
Którym nawet lat nie liczę
Swoim szumem chcą wam zdradzić
Swoje liczne tajemnice

O czym szumią stare drzewa
Te co rosły lata całe
Czyja ręka je chroniła
Kiedy jeszcze były małe

Park jak dobry bazarz baję
Całe wnętrze swe odsłania
Nawet pień ofiara burzy
Odpowiada na pytania

Jeśli chcecie wiek mój poznać
To policzcie mili moi
Nim mnie burza wywróciła
Ile mi narosło sło



Lekarz drzew

Sosna albo brzoza
Gdy czuje się chora
Wzywa swoim szumem
Znanego doktora

Pan doktor wezwaniom
Nigdy nie odmawia
I drzew z ich chorobą
Samych nie zostawia

W ciągu paru minut
Dotrzeć do nich zdoła
Używając skrzydeł
Jak to u dzięcioła

Bo to właśnie dzięcioł
- Nikt tu nie zaprzeczy
Jest owym lekarzem
Który drzewa leczy

Najpierw korę zbada
Gdzie trzeba ostuka
I stawia diagnozę
Bo wie czego szuka

Potem mocnym dziobem
W sposób należyty
Usunie spod kory
Wszystkie pasożyty

I drzewa powiedzą
- Choroba za nami
Za ptasią usługę
Płacąc kornikami

Jak widać dzięcioły
Pośród drzew są w cenie
Zapewniając wszystkim
Skuteczne leczenie

Sowa

Na tle Księżyca widać kontur ptaka
Nocny myśliwy rozpoczyna łowy
Oczy co potrafią przenikać ciemności
Z całą pewnością należą do sowy

Cicho jak zjawa wylatuje z dziupli
Bezszelestnym lotem krąży nad polaną
Może nieuważne małe leśne stworki
Jako smaczne danie na jej stole staną

Mądra pani sowa dnia raczej unika
Woli ciemną nocą toczyć swoje życie
Wtedy da się słyszeć tajemnicze hu hu
Które śle do lasu nim zaśnie o świetle

W bajkach sowy noszą duże okulary
Uczą w ptasich szkołach śpiewu i latania
Nad otwartą książką zachęcają dzieci
By zgłębiały z nimi naukę czytania

Wiewiórka

Kilka wesołych wiewiórek
- Takie wiewiórki śmieszki
Wybrały gałęzie drzewa
Na swoje drogi i ścieżki

Ścieżki to bardzo kręte
Tak jak gałęzie niektóre
Bez cienia monotonii
Raz z góry raz pod górę

Zabawę więc mają przednią
I humor znakomity
Kiedy za pnie chowają
Swoje puszyste kity

Stołówkę też mają blisko
Bo dopełnieniem uciechy
Wiszące nad głową szyszki
I leszczynowe orzechy

Syte wracają do domu
Gdzie się ich noc spodziewa
A domem zwinnej wiewiórki
Jest dziupla starego drzewa

W głębi jeziora

Dwie fale

Dwie figlarne fale na tafli jeziora
Gnane ciepłym wiatrem bawiły się w berka
Jedna chciała uciec schować się pod wodę
A druga ją goni i na pierwszą zerka

Możesz mi uciekać i tak cię dogonię
Ale kryć się w głębię – nie ma nic gorszego
My się pani falo bawimy w gonicę
A ty proponujesz jeszcze chowanego

Tak pluskała druga fala do tej pierwszej
Gdy tamta jak kaczka głowę kryła w toni
I się rozplynęła żeby się odrodzić
Tyle że już z tyłu w roli tej co goni

I tak się bawiły – fala goni falę
Wiatr mokrym igraszkom sam nadaje biegu
Póki giętkie trzciny ich nie zatrzymają
By się nie rozbiły na piaszczystym brzegu

Raki

Nie wiadomo na poważnie
A może dla draki
Gdzieś w jeziorze blisko brzegu
Biły się dwa raki

Narobiły zamieszania
Podniosły moc pyłu
Tylko zbliżyć się nie mogły
Bo chodzą do tyłu

Racze szczypce są orężem
Bardzo niebezpiecznym
Ale jak uszczypnąć kogoś
Gdy jedziesz na wstecznym

Wyciągnęły z tego wniosek
Że w jeziornej wodzie
Wszystkim lepiej się powodzi
Kiedy żyją w zgodzie

Są też i ich szczypce
Do wykorzystania
Będą cięty taflę wody
Rybkom na ubrania

Rybka

Żyła sobie raz w jeziorze
Rybka w srebrne łuski
Zamiast mówić tak jak inni
Wydawała pluski

Pluskiem dzieciom opowiada
- Bo tylko tak może
O tym co powinny wiedzieć
O życiu w jeziorze

Otóż moje drogie dzieci
W jeziorze tak bywa
Że tu nigdy się nie biega
Tu się tylko pływa

Tutaj również małe rybki
Takie jak wy młode
Zamiast pepsi albo soku
Piją tylko wodę

Zimą znów jak nikt nad głową
Mamy lodowisko
Takie to jest małej rybki
Wodne środowisko

Żabki

Tam gdzie wodne lilie
Liście w stawie moczą
Siedzą sobie żabki
I głośno rechoczą

Rech rech rech wieczorem
Płyną rechotanki
Żabki skrzek składają
Będą więc kijanki

Całkiem niepodobne
Do ojca i matki
Bo oczy z ogonkiem
Mają żabie dziatki

Ale to się wkrótce
Zmieni oczywiście
Z kijanek wyjdą żabki
I siądą na liście

Byle tylko boćki
O tym nie wiedziały
Bo żabki przed nimi
Będą uciekały

Kropłą napisane

Burza

Gdzieś od horyzontu
Na niebo do góry
Wiatr wyniósł na siebie
Dwie kłótlive chmury

Obie pełne deszczu
Aż sine ze złości
Wyrażały grzmotem
Swoje namiętności

Potem zatańczyły
Przy wiatru muzyce
I z nieba do ziemi
Poszły błyskawice

Zapas wielkiej siły
Mieszka wewnątrz gromu
Zatem kiedy burza
Lepiej siedzieć w domu

Kolorowe parasolki

Ciemne mokre chmury przesłoniły słońce
Deszcz za kołnierze wciska swoje strugi
Jednak w tę szarość wplotły się kolory
I śmieją się głośno z niechcianej szarugi

Małe parasolki w kolorowe paski
Chodzą sobie w deszczu nad głowami dzieci
Na tle ciemnej chmury są jak barwne kwiaty
No i deszcz pod nimi za kołnierz nie leci

Małe parasolki w jeszcze mniejszych rączkach
Sprawiają że chmury szarości się wstydzą
Tyle że dzieciaki spod płóciennych daszków
Tych chmurnych skrupułów na szczęście nie widzą

W każdym razie niebo tym wszystkim przejęte
Widząc że się mokro zrobiło na dole
Poprosiło wietrzyk by przegonił chmury
Przez co mogły dzieci zwinąć parasole

Kropkle deszczu

Mała kropelka deszczu
Usiadła na moim oknie
Wpuszczę kropelkę do środka
Niech na deszczu nie moknie

Dziwna jest bowiem taka
Małych kropelek rola
Że nawet kiedy pada
Chodzą bez parasola

Lecz kiedy w trosce o nią
Okno otworzyć chciałem
Ta uszła obłoczkiem pary
I tyle ją widziałem

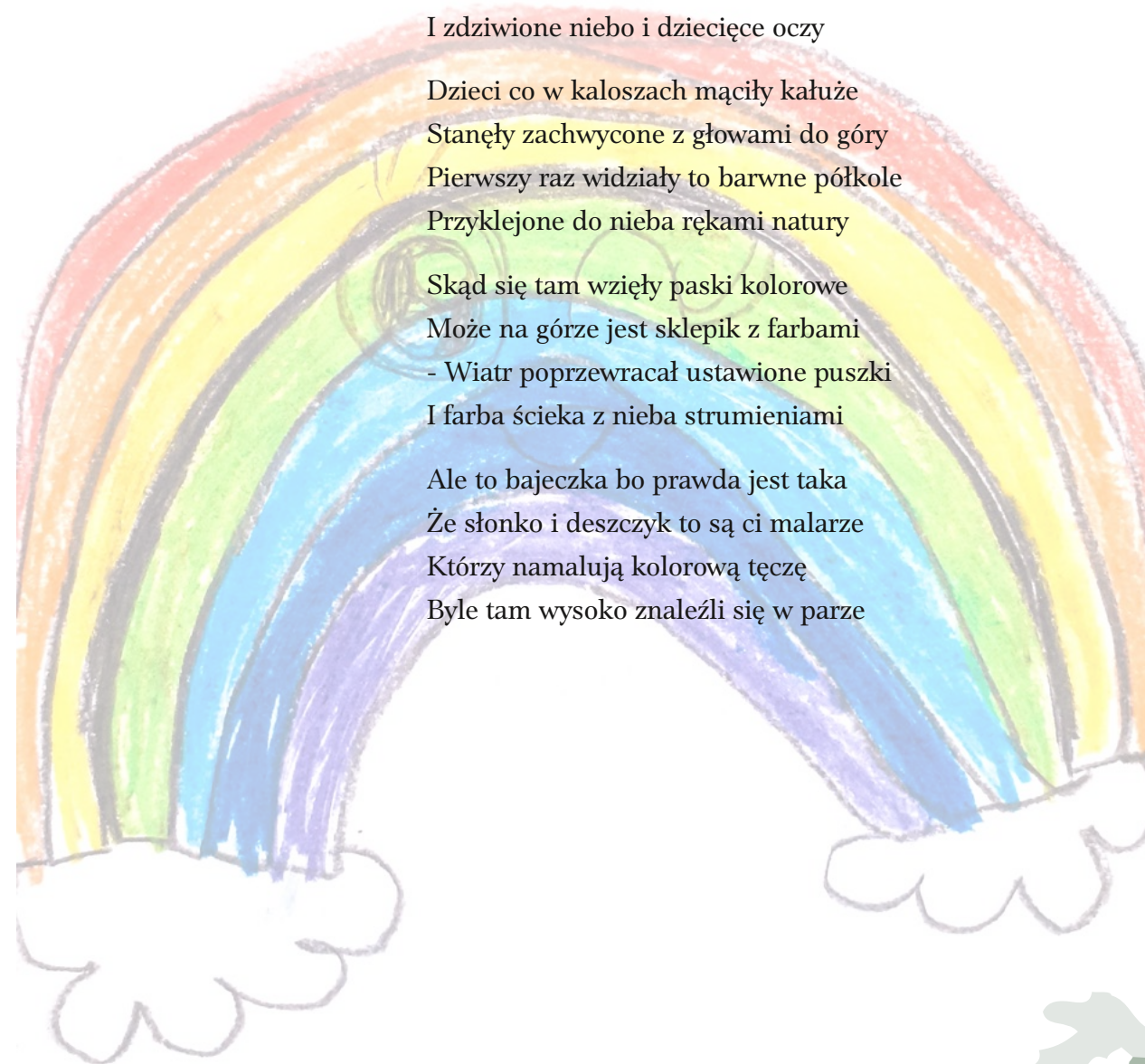
Tęcza

Wilgotna tęcza wychodzi na niebo
Słońce jej kolory w drobnym deszczu moczy
Ten obraz przez chwilę będzie sobą cieszył
I zdziwione niebo i dziecięce oczy

Dzieci co w kaloszach mąciły kałuże
Stanęły zachwycone z głowami do góry
Pierwszy raz widziały to barwne półkole
Przyklejone do nieba rękami natury

Skąd się tam wzięły paski kolorowe
Może na górze jest sklepik z farbami
- Wiatr przewracał ustawione puszki
I farba ścieka z nieba strumieniami

Ale to bajeczka bo prawda jest taka
Że słońko i deszczyk to są ci malarze
Którzy namalują kolorową tęczę
Byle tam wysoko znaleźli się w parze



Z deszczu pod tęczę

W kraju deszczowców przestało padać
Dzieci zamknęły swoje parasole
Tęcza co wyszła wysoko na niebo
Barwnymi kwiatami kapała na pole

Wszystkie te zmiany odbiły kałuże
Które jak lusterka przeglądać się dały
Kropelki tęczy widząc się na dole
Z promykiem słońca z góry skapywały

Dzieci co dotąd nie widziały nieba
Bo je przesłaniały ciężkie szare chmury
Zadziwione tęczą słońcem i błękitem
Stoją zapatrzone z głowami do góry

Tylko szpieg Karamba robi co potrafi
Żeby odsunąć te magiczne zmiany
Ale dzieci z wiatrem już postanowiły
Że deszcz nieustanny będzie zakazany

I z tym Karamba musi się pogodzić
Deszczu i słońca dla ziemi potrzeba
Żadne czary mary tutaj nie pomogą
Bo nikt nie kupił błękitnego nieba

Niebo należy do słońca i deszczu
Do Mlecznej Drogi tęczy i księżycy
Dzieci to czują stanęły i patrzą
A to co widzą ich oczka zachwyca

Zabawa z deszczem

Co czują dzieci gdy pada deszcz
Czy wszystkie z nim się nudzą
Czy jego krople swoim kap kap
Chęć do zabawy studzą

Odpowie na to deszczyk bo wie
Że dzieci wszystkiego ciekawe
Byle pozwolić im na dwór wyjść
Znajdą z deszczykiem zabawę

Suche kalosze foliowy płaszcz
Ten strój do tego służy
Żeby pod chmurą biec tu i tam
I nie bać się kałuży

Deszczyk do dzieci szumi szum szum
Lecz kto tam deszczu słucha
Ważne że woda pryska spod nóg
A noga w bucie sucha

Czyli że mali ludzie i deszcz
Dla dobra wspólnej sprawy
Żeby się nudzie nie dać i już
Ruszają do zabawy

W domowym zaciszu

Nasz dom

Co to jest dom mamusiu
Dlaczego jest taki kochany
- Bo dom syneczku tworzą
Nie tylko cztery ściany
Nie tylko dach i komin
I dym płynący z komina
Dom to jest jego ciepło
I nasza synku rodzina
Dlaczego nasz dom jest najlepszy
I nam najlepiej w tym domu
- Bo on jest naszym schronieniem
I więcej nie służy nikomu
Pozwala nam żyć bezpiecznie
W najlepszej atmosferze
I póki jesteśmy w tym domu
Nikt tego nam nie odbierze
A czy mój dom w przyszłości
Będzie już jakiś inny
- Możliwe choć zawsze wzorem
Zostaje dom rodzinny
I nic to że kiedyś dorośniesz
- Życie nas wszystkich zmienia
W tym domu będą mieszkały
Twoje najlepsze wspomnienia

Ósma góra

Za siódmą górą za siódmą rzeką
Tam niespodzianka was czeka
Bo zamiast króla ze złotym zamkiem
Jest ósma góra i rzeka

A gdzie bajkowe piękne królestwo
Gdzie rajskie ptaki na niebie
- Jeśli oddacie się wyobraźni
Znajdziecie je obok siebie

Po co wędrować za siódme góry
- W nieznane iść okolice
Skoro za księcia i za księżniczkę
Mają was wasi rodzice

Po co wędrować za siódme rzeki
Gdzie inny świat się zaczyna
Skoro królestwem co na was czeka
Jest wasza bliska rodzina

Tu tata królem mama królową
Tu rajskie ptaki latają
Bo takim ptakiem miłość do dzieci
A was rodzice kochają



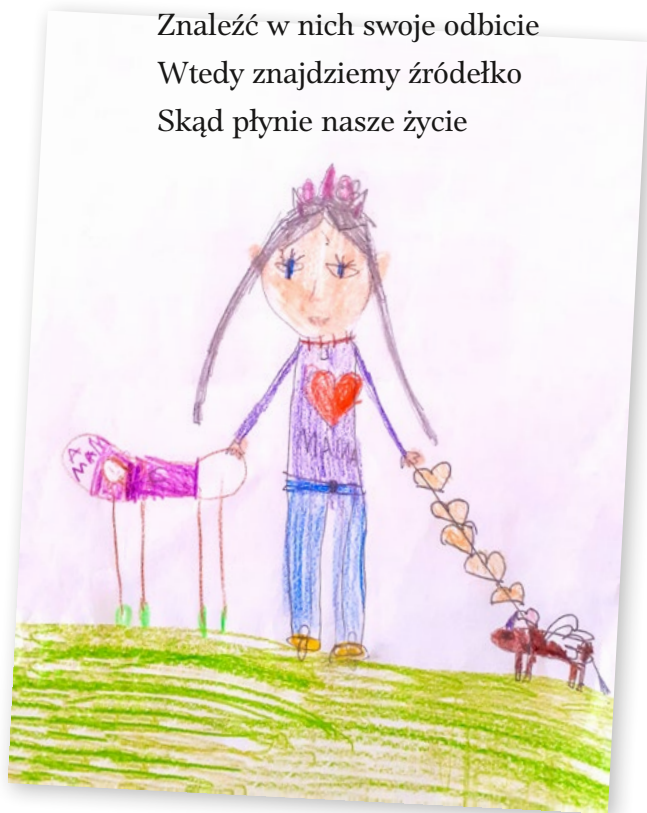
Nasze mamy

W małym dziecięcym świecie
- W tym który tak kochamy
Szczególnie ważne miejsce
Zajmują nasze mamy

Mama jest całym światem
I choć od innych jest mniejszy
Świat ten przy naszej mamie
Jest przecież najpiękniejszy

Nawet gdy dziecko jest małe
I mówić jeszcze nie umie
To każda mama gdy trzeba
Bez tego go zrozumie

Wystarczy spojrzeć jej w oczy
Znaleźć w nich swoje odbicie
Wtedy znajdziemy źródło
Skąd płynie nasze życie



Tata

Obok małego dziecka
Najbliżej jest zawsze mama
Lecz dzieci to dostrzegają
Że nie jest przy nich sama

Bo obok zawsze ktoś stoi
Na kogo nie mówi się mamą
Ktoś może mniej delikatny
Lecz dzieci kocha tak samo

To ojciec tatuś czy tata
- Rodzina ma różne zadania
Gdy mama zajmuje się dziećmi
On dzieci i mamę osłania

Gdy mama rozdaje pieszczoty
Czułe spojrzenia i słowa
On dzieci gdy niebezpiecznie
W swoich ramionach schowa

I wtedy to dziecko powie
Przy tacie się wcale nie boję
Dobrze jak przy mnie mama
Najlepiej gdy są oboje

Laurki

Maleńka rączka sięga po kredki
Będzie malować laurki
Które podpisze - najlepszej mamie
Od kochającej Cię córki

Maleńka rączka skrawek papieru
Wytwór fantazji dziecięcej
I tyle serca w prostym rysunku
Że nie potrzeba nic więcej

Dziecięcą miłość ufność i radość
Serduszko z laurki skrywa
Wartość nadana maleńką rączką
Dziś z każdą inną wygrywa

Maleńkie rączki tworzą obrazki
Oplotą w uścisku szyję
Wzruszona mama z laurką w ręku
Ma pewność dla kogo żyje



Daleko od domu

Ciekawość dziecięca sprawia
Że czasem nie mówiąc nikomu
Same bez mamy i taty
Odchodzą daleko od domu

Podczas wycieczek nie wolno
Ze zdrową myślą się kłócić
Oddalić się można do miejsca
Z którego umiemy wrócić

Na dalsze wasze wędrówki
Dorosłych zaproście koniecznie
Sami nie idźcie w nieznane
Bo tam jest niebezpiecznie

Trudno też czasem wrócić
Choć bardzo pragniemy tego
Dom zamiast na nas czekać
Bawi się w chowanego

Bo kiedy znika nam z oczu
To wtedy mylą się strony
A mały człowiek się boi
Gdy czuje się zagubiony

Więc by uniknąć kłopotów
Przy poznawaniu świata
Najlepiej gdy przy nas wtedy
Jest mama albo tata

Dla wnucząt

Życie to wielka podróż
Po waszej czasoprzestrzeni
Gra której reguł i rytmu
Nikt oprócz Was nie zmieni

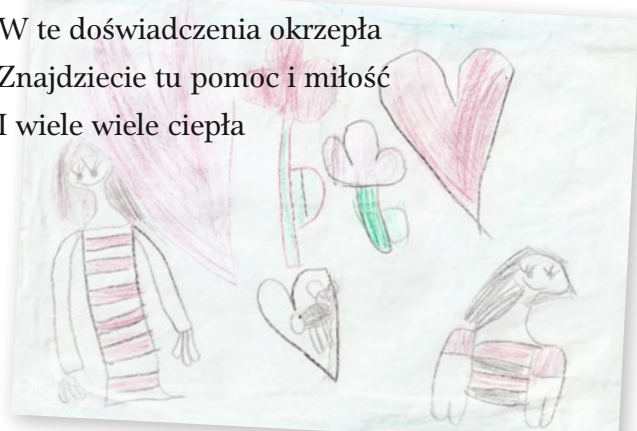
Bo przyszłość to dzień następny
Od świtu przez Was tworzony
I wam przychodzi w udziale
Odcinać od niego kupony

Nie wszystko zależy od Was
Życie jest takie po prostu
Że łatwiej jest z wiosłem w garści
Omijać filary mostu

By się nie rozbić po drodze
Do tego co Was czeka
Niech kurs wasz wyznacza wiosło
Nie jakaś kapryśna rzeka

A jeśli się zagubicie
Życie wam samo podpowie
Żeby skorzystać z doświadczeń
Jakie posiadli dziadkowie

Ich podróż przez ich istnienie
W te doświadczenia okrzepla
Znajdziecie tu pomoc i miłość
I wiele wiele ciepła



Zakątek zwierzątek

Berek

Siedzi wróbel na gałęzi
Głośno sobie ćwierka
Z wiatrem co gałęzią buja
Chce się bawić w berka

Goni wróbel za wiatrem
Już już go dotyka
Sięga skrzydłem jak najdalej
A wiaterek znika

Wróbel trochę zawiedziony
Ćwierknął – o kolego
Przecież się bawimy w berka
A nie w chowanego

Na to wietrzyk ubawiony
- Ja się nie maskuję
Mnie po prostu nikt nie widzi
Mnie się tylko czuje

I jak widzisz mój wróbelku
Z tej gry nic nie będzie
Ty przede mną nie uciekniesz
Bo ja jestem wszędzie

Wierny wróbelek

Za oknem ćwierkają wróble
Inaczej brzmi wróbli mowa
Gdy tonie w wiosennym gwarze
Odwrotnie niż ta zimowa

Zimą gdy nasze wróbelki
Świergotem nas obdarzały
Wydawał się jak muzyka
Bo był jedyny wspaniały

Wiosną kiedy na niebie
Aż gęsto od innych ptaków
Skromne ćwierkanie wróbelka
Ginie w koncercie śpiewaków

Jednak i w pełni wiosny
Ważne jest jego istnienie
Bo wierność jest więcej warta
Niż barwne upierzenie

Chociaż nie ptaków to wina
Czym je natura obdarzy
Że jeden lubi podróże
A drugi o nich nie marzy

Wiosna przychodzi do nas
Z bocianem i słowikami
Jesienią od nas odlecą
A wróbel zostanie z nami

Jaskółeczki

Przyleciały jaskółeczki
Z radosnym szczebiotem
Czekające na nie gniazda
Naprawiają błotem

Białe brzuszki czarne fraki
Mistrzynie fruwania
Piórko niesie pan wiaterek
Ona go dogania

Wymościli nimi gniazda
Gdzie znoszą jajeczka
Będzie miała małe dzieci
Nasza jaskółeczka

Będzie znosić im świeżutki
Komary i muszki
Bo jaskółki nie serwują
Dań wyjętych z puszki

Wolą kreślić pracowicie
Ósemki i kółka
Napelniając żółte dzióbki
Jak każda jaskółka

Kiedy wracasz tu z daleka
Robi nam się miło
Bez jaskółek i skowronków
Wiosny by nie było

Gęsi i zające

Mądre gąski rządzą łąką
Skubiąc trawę wciąż gęgają
Chodząc ciągle nią gęsiego
Tę roślinną dietę mają

Ranną rosą myją głowę
Cienką słomką sączą wodę
Jedząc smaczną koniczynę
Chętnie pieszczą swą urodę

Zając pędzi miedzą prostą
Zajęczyce łapką trąca
Dziela się sałatą młodą
Łączy parę ręka drżąca

Gołąb gałąź zgiął siadając
Dziobnął szyszkę tę jodłową
Suchą korę zgarnął nogą
Myśląc będzie skórą zdrową

Bąk kąkole wacha nocą
Będzie ściągał miodną masę
Wszędzie krąży pokazując
Kulinarną wielką klasę

Kiedy trudno coś wymówić
Wtedy ważne są ćwiczenia
Czasem taki prosty wierszyk
Powtarzany mowę zmienia



Kogucik i kurka

W gospodarstwie tam gdzie kogut
Jest panem podwórka
Obok niego biega żona
Żółtodzioba kurka

Kogut zapiał kuku ryku
Kochana kureczko
Czas byś poszła do kurnika
I zniosła jajeczko

Kura poszła jajko zniosła
Ko ko jakie duże
Ko ko daku gospodyni
Masz tu jajo kurze

Gospodyni przyszła zaraz
Jajkiem się zachwyca
Głaszcząc kurę po grzebyku
Będzie jajecznicą

Postarałaś mi się kurko
Miłe tve gdakanie
Smaczne jaja będę miała
Wnuczkom na śniadanie

W zamian ci nasypię ziarna
Zapomnisz o głodzie
Ty kogucik ja i wnuczki
Będziemy żyć w zgodzie

Kaczka pływaczka

Myślę myślę i myślę
Ciekawość rozsadza mi skronie
Bo nie wiem proszę ja dzieci
Dlaczego kaczka nie tonie

Człowiek by umieć pływać
O lekcje pływania prosi
Kaczka się ledwo wykluje
Już się na wodzie unosi

Takie są proszę dzieci
Naszego życia uroki
Że kaczka od razu wszystko
A my po roku dwa kroki

Kaczka a zwłaszcza dzika
- Tak ją stworzyła natura
Że umie chodzić i latać
Pływać i dawać nura

Ale tym kaczkom pływaczkom
Nikt z dzieci nie zazdrości
Bo one kiedyś nabędą
Te kaczce umiejętności

I będą pływać nurkować
Posiadą sztukę latania
- Ale to koniec wierszyka
Bo przyszła pora do spania

Kociaki

Dwa młode kociaki
Poszły na wycieczkę
Gdzie świat napotkany
Zdziwił je troszeczkę

W domu było ciepło
Obok miały mamę
Tu wszystko jest nowe
No i były same

Lecz wszystko co nowe
Zawsze jest ciekawe
Pierwszy raz widziały
Drzewa liście trawę

Wiatr gładził futerko
Słońce grało cieniem
Kotki to przyjęły
Z wesołym miauczeniem

Miau – jak tutaj fajnie
Trawa w brzuszki drapie
Lepsze to od drzemki
W domu na kanapie

Kto myśli inaczej
No to jego strata
- Nasze kotki kusi
Poznawanie świata

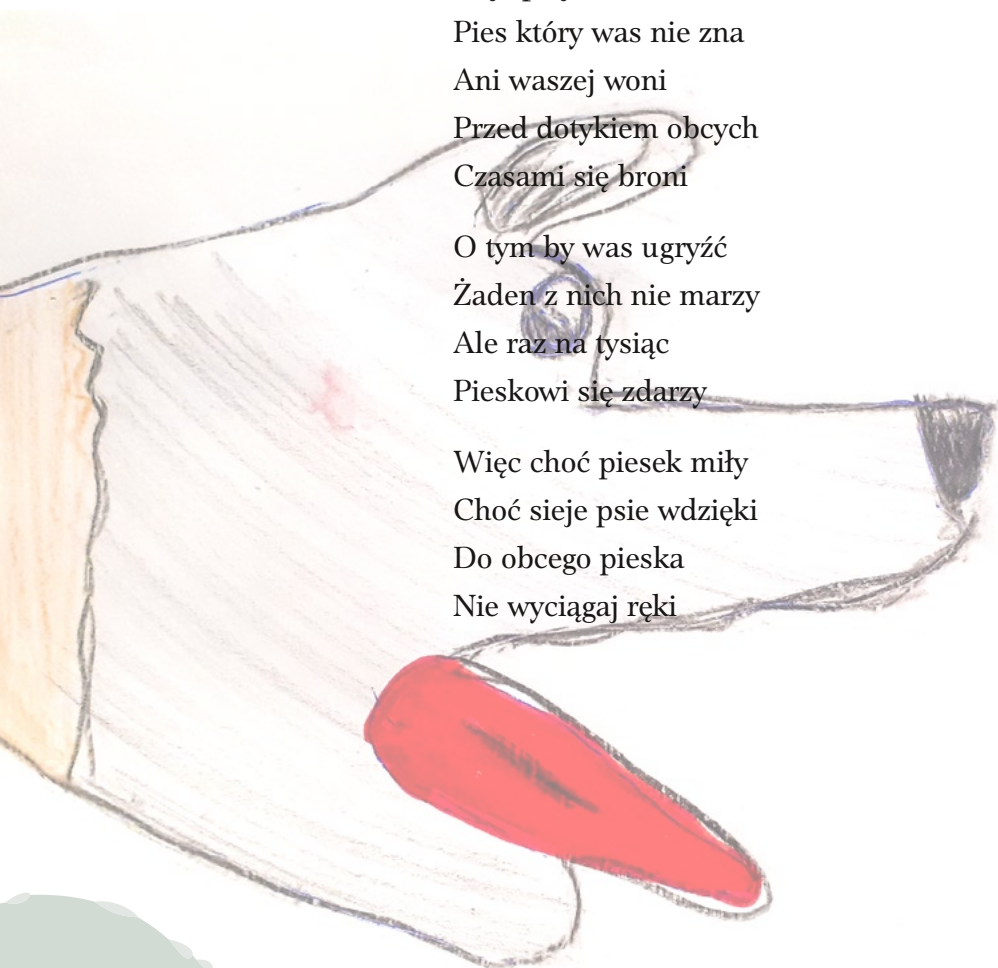
Obcy piesek

Siedzi pies przed sklepem
Z wyglądu miłutki
Lecz próba zbliżenia
Może mieć złe skutki

A więc dobrej rady
Zechciejcie posłuchać
Obcym psom choć miłe
Najlepiej nie ufać
Pies który was nie zna
Ani waszej woni
Przed dotykem obcych
Czasami się broni

O tym by was ugryźć
Żaden z nich nie marzy
Ale raz na tysiąc
Pieskowi się zdarzy

Więc choć piesek miły
Choć sieje psie wdzięki
Do obcego pieska
Nie wyciągaj ręki



Zabłąkany piesek

Mały zabłąkany piesek
Nie znany dotąd nikomu
Dołączył do dzieci z nadzieją
Że wskażą mu drogę do domu

Ciekawy wielkiego świata
Opuścił dom bez pytania
Lecz zamiast wielkiej przygody
Czekały go dziwne doznania

Wszystko dokoła jest obce
Kierunek mu ciągle się myli
Gdyby mógł wrócić do domu
Wróciłby w jednej chwili

Świat który pieska tak kusił
Teraz nie wiedzieć dlaczego
W wysokiej i mokrej trawie
Bawił się z nim w chowanego

Dzieci co wyszły na spacer
Słyszały jak piesek narzeka
I powiedziały – niedobrze
Jak ktoś od mamy ucieka

Wiedziały że mały piesek
Zachował się niegrzecznie
Bo one właśnie przy mamie
Czuły się zawsze bezpiecznie

Biedronki

Poszły biedronki do sklepu
Zabrały wszystkie złotówki
Bo chciały kupić sukienki
Najlepsze dla bożej krówki

No i zrobiły jak chciały
Kupiły te sukieneczki
I jak się wydało wszystkie
Czerwone w czarne kropeczki

Gust jednakowy biedronek
Nie zawsze ich sukniom sprzyja
Bo kiedy trzeba się ubrać
Nie wiedzą która jest czyja

Spory są przy tym zażarte
To kłócą się to się godzą
Dlatego gdy znajdą swoją
To już do końca w niej chodzą

Biedronki – żuczki niewielkie
Przez dzieci bardzo lubiane
Choć każda ma swoją sukienkę
Są jednakowo ubrane

Podny konik

Mały pasikonik co mieszka na łące
Zielony jak trawa no i skoczny taki
Usiadł na liściu nastroił skrzypczki
I mówi wesoło zagram wam dzieciaki

A dzieci ciekawe takiego występu
Na wieczorne granie nastawiły ucha
Nieco zdziwione że nie tylko one
Ale cała łąka tego grania słucha

Cyku cyku cyku smyczek struny trąca
Cyku cyku cyku leci dźwięk po rosie
Cyku cyku cyku skrzypczki zagrały
I nutkę radości słyszymy w ich głosie

Mały pasikonik długo grałby jeszcze
Ale nocka bliska mama dzieci woła
Jutro wyspane przyjdą znów na łąkę
Posłuchać jak płynie muzyka wesoła

Krety

Słońce lubi wszystkim świecić
Tylko że niestety
Słońca które lubią dzieci
Unikają krety

Kret choć innych tym zadziwia
O świetle nie marzy
Woli kręte labirynty
Ciemnych korytarzy

Ta podziemna sieć tuneli
Jest mu bardzo bliska
Bo jak metro swoje stacje
Łączy kretowiska

Krety mają czujne noski
Jak u siostr ryjówek
I dlatego w swoich domkach
Nie mają żarówek

Krecia mama po omacku
Tak na nosek kreci
Pełna troski wyszukuje
Dżdżownice dla dzieci

Bo kreciątko w kretowiskach
Chcą być najedzone
Jednak który to posiłek
Wiedzą tylko one

Żółw

Pośród tysiąca zwierzaków
Rzadko się go spotyka
Jednak kto ma trochę szczęścia
Ten może spotkać żółwika

Żółw żyjąc swoim rytmem
Inaczej życiem się cieszy
Gdy inni ciągle gdzieś biegną
On nigdy się nie śpieszy


Wędrując powolnym krokiem
Ma w sobie coś z rycerza
Bo żaden z jego smakoszy
Nie może przegryźć pancerza

Pancerz to takie ubranko
Szyte na miarę koniecznie
W którym spotkany żółwik
Czuje się bardzo bezpiecznie

A jak bezpiecznie to dobrze
Czyli tak jak i my chcemy
A czemu żółw chodzi wolno
Tego niestety nie wiemy

Wesoły miszmasz

Bajkowy przedszkolak



Wyszła bajeczka z książeczki
I oczom nie dowierza
Trafiła bowiem wychodząc
Do centrum Biesiekierza

Stanął na środku placu
Gdzie ziemniak tkwi na cokole
Spogląda na stary kościół
Na kolorowe przedszkole
Spogląda na bibliotekę
Na wychodzących z niej ludzi
I wszystko co widzi w koło
Podziw jej wielki budzi

Sprzykrzyło się bajce życie
Między innymi bajkami
Nie chcę już wracać do książki
Chce zostać między nami

Biesiekierz się bardzo ucieszył
Że taka jest bajki wola
Że pragnie być stałą mieszkanką
Biesiekierskiego przedszkola

W zamian za jej sympatię
Widoczną na każdym kroku
Uznał że nasza bajka
Jest przedszkolakiem roku

Bańki mydlane

Bańki mydlane unoszą się z wiatrem
Słonko aż kicha bo w nos je łaskoczą
Dziecięce buzie dmuchają zawzięcie
Choć je trwałością bańki nie zaskoczą

Wszystkie pęknięte zastępują nowe
Jedna jest duża druga znowu mała
Tylko że żadnej nie da się namówić
Żeby na małej rączce nie pękały

Nic nie poradzimy skoro one takie
Że i błaganie na nic się nie przyda
O sobie wiedzą i tłumaczą dzieciom
Że bańka mydlana to efemeryda

Zaś efemeryda to coś ulotnego
Bańki i obłoki stałością nie grzeszą
Ale choć kształty i żywot ich krótki
To jednak sobą przy zabawie cieszą

Obłoki

Po niebieskim niebie pływają obłoki
Szkoda że tak rzadko im się przyglądacie
Bowiem wiatr czarodziej specjalnie dla dzieci
Umie z nich utworzyć bajkowe postacie

Wystarczy spojrzeniem sięgnąć hen wysoko
Tam gdzie białe chmurki czują się u siebie
Żeby móc zobaczyć okiem wyobraźni
Widoki co para stworzyła na niebie

A tam widać góry i niebieskie łąki
Na których baranki wiatr wypasał będzie
Obok zawieszony w bajkowej przestrzeni
Pomykają niebem dwa białe łabędzie

Za chwilę z łabędzi zrodzą się okręty
Potem koty w butach psy skrzydlate smoki
Szkoda że obrazy w górze są nietrwałe
Jednak warto patrzeć na białe obłoki

Wiatr

Nabrał wiatr powietrza w płuca
I zaczyna dmuchać
Wszystko co po drodze spotka
Musi wiatru słuchać

Mkną po niebie jak żaglówki
Obłoczki skłębione
Mkną posłuszne równym tempem
Wszystkie w jedną stronę

A na dole gibkie krzewy
Chylą nisko głowy
Każdy szumem jego siłę
Chwalić jest gotowy

Ale co to - ktoś nie słucha
- O zgrozo o wstydzie
To dwóch chłopców zbuntowanych
Pod wiatr sobie idzie

Idą i się śmieją z wiatru
- Ej wietrze szalony
Lepiej wstąp ty do orkiestry
I dmuchaj w puzony

Mali twórcy

Siedem cudów świata
Albo jeszcze więcej
Rodzi się codziennie
W inwencji dziecięcej

Piasek w piaskownicy
Wiaderko do tego
Wystarczy by dziecko
Wzniosło coś pięknego

Tu śmieszny zameczek
Tam krzywa babeczka
Powodem do dumy
Z córki lub syneczka

Podobnie na kartkach
Rączka mała taka
Tworzyć chce obrazy
Lepsze od Kossaka

Kwiatuszek serduszko
- Dziecięce marzenia
Widziane na laurce
Przynoszą wzruszenia

Każdy gest i słowo
Przez te pierwsze lata
Dla mamy i dziecka
Będą cudem świata



Zabawa z cieniem

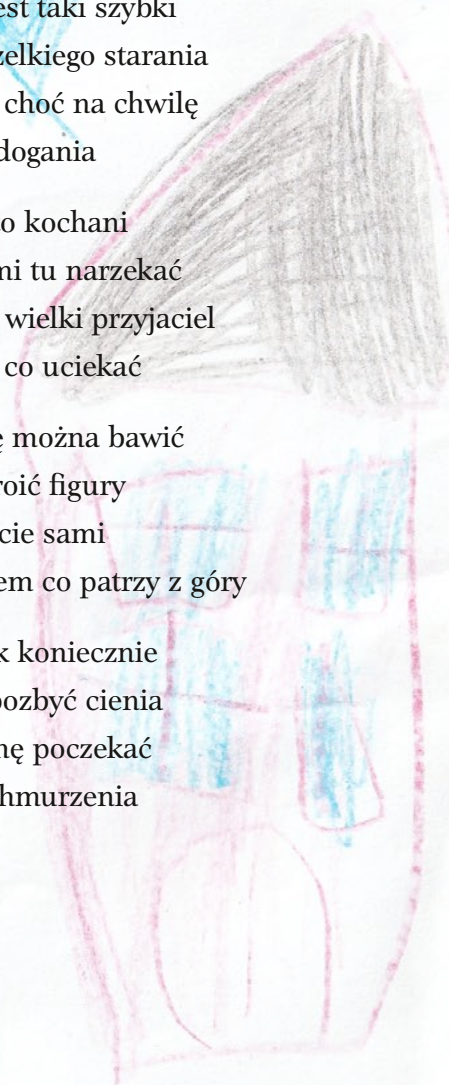
Wylały dzieci przed mamą
Swoje dziecięce zmartwienia
Pytały z wielką powagą
Czy można uciec od cienia

Bo cień ich jest taki szybki
Że mimo wszelkiego starania
By zgubić go choć na chwilę
On ciągle je dogania

A mama na to kochani
Przestańcie mi tu narzekać
Cień to wasz wielki przyjaciel
Więc nie ma co uciekać

Z cieniem się można bawić
Kazać mu stroić figury
Te jakie stroicie sami
Przed słońkiem co patrzy z góry

A jeśli już tak koniecznie
Chcecie się pozbyć cienia
Musicie trochę poczekać
Na okres zachmurzenia



Skakanka

Kręci się skakanka
Ciało wprawia w ruchy
Podskakują nóżki
By nie było skuchy

Kręci się skakanka
To ziemia to głowa
Zabawa to miła
No i bardzo zdrowa

Kiedy są przy ziemi
Kolorowe sznury
Wtedy małe stopki
Patrzą na nie z góry

No i tak dokoła
Skakanka pomyka
To jest proszę dzieci
Fajna gimnastyka

A jeśli przeszkodzi
Jej nóżka czy głowa
Nie ma co się martwić
Lecz zacząć od nowa

Skoki na batucie

Za ścianą domu
Gdzie wiatr nie doleci
Na niebieskim batucie
Skakać mogły dzieci

Rej wodził Cyprianek
Skakał aż pod chmury
A przy tym wyczyniał
Przeróżne figury

To rozkrok to szpagat
- Miękkie lądowanie
Wiele śmiechu niosło
To jego skakanie

Po nim mała Madzia
Strojąc super miny
Skakała aż pod nią
Jęczały sprężyny

Pacie pacie kacie
- Uwagę zwracała
Że też coś potrafi
Choć jest taka mała

Tylko Mateuszek
Do przyszłego roku
Poczynania innych
Oglądać mógł z boku

Buciki

Stoją buciki na półce
Każdy z nich jest ciekawy
Czy dzieci będą wiedziały
Czy on jest lewy czy prawy

Czy bez pomocy mamy
Gdy rano wstaną z łóżka
Ten bucik który trzeba
Wybierze mała nóżka

Z tym bowiem bywa różnie
Gdy nóżka przestaje być bosa
Często obute buciki
Patrzą na siebie z ukosa

I póki na swoją stronę
Tak jak należy nie wrócą
Lewy but z prawą nogą
Jakoś ze sobą się kłócą

Jednak to nic nowego
- Nóżki bywają mylone
Dopóki się nie nauczą
Że każda ma swoją stronę

Mieszkaniec głowy

„Myślę więc jestem” mózg mądry powie
Który zamieszkał w dziecięcej głowie
Wszelkie myślenie bardzo mu sprzyja
Chłonąc naukę mózg się rozwija

A rozwinięty przyjąć gotowy
To co mu ciało niesie do głowy
Widzenie oczu – smak spod języka
Pytanie czego rączka dotyka

Co wyczuł nosek co słyszą uszka
Czy głód nie zajrzał czasem do brzuszka
Czy coś nie swędzi czy coś nie boli
Mózg to ogarnąć wszystko wydoli

Potem przetworzy wszystkie sygnały
Byście wy zdrowo nam dorastały
On zrobi wszystko – za to mu chwała
Bo mózg jest takim dowódcą ciała

Pytanka

W małych główkach dzieci
Mieszka chęć poznania
Taka co bez przerwy
Zadaje pytania

Ciekawość jak kwiaty
W myślach ich zakwita
A posłuszny język
Pyta pyta pyta

„Jak to” „co to” „kto to”
„Po co” „na co” „czego”
- Wielka rzeka pytań
Zalewa każdego

Lecz bez względu na to
Co się o tym sądzi
Pewne - że kto pyta
Ten nigdy nie błądzi

Małe dzieci same
Nie potrafią czytać
Więc żeby coś poznać
Muszą starszych pytać

A starsi choć czasem
Brak im cierpliwości
Budują odpowiedzią
Dziecięce mądrości

Pole i traktorek

Ciągnie traktorek przyczepę
Więcej już ciągnąć nie może
Bo ją wypełnia po brzegi
Ciężkie złociste zboże

Kombajn wykosił pszenicę
Wysypał ją na przyczepę
I żeby ją wywieźć z pola
Trzeba mieć wielką krzepę

Ale traktorem jest silny
Chociaż się pocić zaczyna
Wyciągnie ładunek do drogi
A potem zawiezie do młyna

Rolnik właściciel traktora
Wie dobrze co zrobić trzeba
By ziarno przerobić na mąkę
I upiec z niej dużo chleba

Chlebek bułeczki rogate
- Pieczywo na naszym stole
To efekt pracy traktora
I tego co dało pole

A dzieci lubią pieczywo
To leży w dziecięcej naturze
Pyszne śniadanka sprawią
Że dzieci będą duże

Brzuszek

Mateuszkule Mateuszkule

Powiedz co masz w swoim brzuszku

- Są tam smaczki ze śniadania

Bym miał siłę do biegania

Mateuszkule Mateuszkule

Powiedz co masz w swoim brzuszku

- Mam obiadek który służy

Żeby po nim urósł duży

Mateuszkule Mateuszkule

Powiedz co masz w swoim brzuszku

- Mam kolację sok czereśnie

Bo chcę rosnać nawet we śnie

Z odpowiedzi tych wynika

Że twój brzuszek to fabryka

Która zmienia znakomicie

Pokarm w twoje dalsze życie

Książeczka

W poczekalni u dentysty

Leżała książeczka

Na obrazku w tej książeczce

Pasta i szczoteczka

Pod obrazkiem dobre rady

A tych rad nie mało

Jak należy dbać o zęby

Żeby nie bolało

Jaki morał więc wynika

Z tej krótkiej bajeczki

Nigdy nie bój się dentysty

I czytaj książeczki

Ząbek

W buzi pełnej śmiechu
U małego Jurka
Mieszkał sobie ząbek
A w tym ząbku dziurka

I co w tym dziwnego
Zapytacie dzieci
Ano to że dziurka
Uśmiech Jurka szpeci

Gdyby Jurek zadbał
By ząbek był czysty
Nie musiałby teraz
Chodzić do dentysty

Myjcie zatem ząbki
Częściej niż ten Jurek
Nie będzie próchnicy
I bolących dziurek

Dzień dobry

„Dzień dobry” słyszymy dokoła
Dzień dobry – mówimy sami
Dwa słowa które na co dzień
Powinny być zawsze z nami

Dwa słowa całkiem zwyczajne
A mają wielkie znaczenie
Bo niosą do napotkanych
Nasz uśmiech i pozdrowienie

Dzień dobry oznacza zgodę
Że nikt się o nic nie gniewa
Życzenia by dzień ten przyniósł
To czego się każdy spodziewa

Dzień dobry to też wychowanie
Zacznijmy może od tego
Że pierwszy je wypowiada
Ktoś młodszy do starszego

Na koniec spróbujmy morał
Wyciągnąć z tego wierszyka
Dzień dobry – to klucz do rozmowy
Gdy się z nim ludzi spotyka



Szalone literki

Jak to ptak

Kraski kraszą kartoflankę
Kukułeczka kuku kuka
Kos kolację konsumuje
Kaczka kokietuje kruka

Kawka kawę klarowała
Kradną karpie kormorany
Kogut krzyczy kukuryku
Każe kurom klucz kasztany

Kwiczoł kwiczy kulikowi
Koliberek kocha kwiatki
Krakwa kisi korniszony
Kum kanarka kleci klatki

Krogulcowi kiwi kiwa
Kani kupił ktoś kotleta
Kuropatwa kręci kółka
Kazuary karcą kreta

Kondor królem Kolorado
Kszyki kamuflują krzyki
Klub kakadu kolorowy
Komentuje kłam krytyki

Kraczą kwaczą i klekoczą
Ptaki znane i nie znane
Ale ważne że w tym wierszu
Wszystkie są przez „K” pisane

Roześmiana rymowanka

Rano rano raniusieńko
Róża różem rozkwitała
Ranną rosę ruchem ręki
Rozpalonym rozdawała

Roman Rysia rozczarował
Robiąc różne rozważania
Rozum rychło rozbudzony
Rodził rys rozczarowania

Renifery równym rytmem
Rwą rokrocznie równinami
Rozpędzonym rosną rogi
Rozłożone rosochami

Raz rabarbar rozdrobniony
Radził rzepie rozcieranie
Rumian rzecze rozbawiony
Rób roślinie raczej rwanie

Rudy rolnik ryż rozsadzał
Rozkładając rzadkie rzędy
Rzeczoznawca robót rolnych
Rzuciał robom reprimendy

Roześmiana rymowanka
Rozchmurzyła rozdrażnienie
Równomiernie „Rrrr” rozpisze
Rozbrajając seplenienie

Szczypawka

Szczypnęła szczypawka
Szczeniaka szczypcami
Szczeknęło szczeniátko
Szczękając szczękami

Szczelny szczękościsk
Szczoteczką szczotkuje
Szczując szczerbakami
Szczepione szczeżuje

Szczecińskie szczury
Szczególnie szczęśliwe
Szczerozłote szczerbinki
Szczерzą szczodroblive

Szczepan szczyp szczupaka
Szczebiocze szczygiełek
Szczupła szczapa szczędzi
Szczęściarzom szczudełek

Szchebrzeszyn Szczawnicy
Szczęścia szczyptę życzy
I szczerze szczwanym słowem
Wymowę waszą ćwiczy

Ślady ćmienia

Środa Śląska środki ściąga
Ćmielów świadczy ćmie ćwiczenia
Świecznik światłem świecy ścieka
Ściągnę ściera ślady ćmienia

Świeżą ściółkę świekra ścieli

„Śmigły” ślimak śliwki ślini
Średni średnik średnio śpiewa
Śledczy śledzi ścieżki świni

Ślepną ślepie ślepowrona
Ślubny ślubną śmiało ściska
Śmieszka ściga śliskie śledzie
Świerk świętością środowiska

Śpiący świstak spiwór ścieli
Świątek święci światłowody
Śnieżnik Śnieżce śle śnieżynki
Świecki świat świętuje środy

Śniada śnieć ślicznotką śniedzi
Ćwikła ścisza śpiew ćwierćnuty
Śrubka śmieszki śrubokręty
Śrutownicę świerzbą śruty

Świętojański świetlik świeci
Świteziance Świtez światła
A kto kłopot ma z wymową
Niech ją ćwiczy i wiersz czyta

Żozobra

Żniwiarz żyto żął żniwiarką

Żuraw żurawinę żuje

Żubr życię żre żarłocznie

Żwawy żbik żeruje

Żoła żegna żółtodzioba

Żongler żagiew żarzy

Żeglarz żaglom życia życzy

Żargonem żeglarzy

Żonkoś żonie żył żałuje

Żararaka żądli żmije

Żebrak żegna żywiciela

- Żywicielka żyje

Żmudzin żurem żółwie żywi

Żandarm żłobi żłoby

Żółtoskóry żupnik żąda

Żywicznej żozoby

Żabka żuczka żartem żeni

Żninianka żigola

Życiodajny żel żyłował

Żywot żyrandola

Żak żętycę żywo żłopie

Żarłacz żer żarłaczy

Troska o dobrą wymowę

Taki wiersz tłumaczy

Bajki

Bajka o wilku

Chodził wilk po lesie

Chciał złapać zająca

A tu go wilczyca

Łapą lekko trąca

I mówi mu cicho

Do wilczego ucha

Że jej synek wilczek

W ogóle nie słucha

Prosiła go kiedyś

Żeby umył łapy

A on woli z brudnych

Zjadać swe ochłapy

Mówi mu bądź cicho

Skarży się wilczyca

A on godzinami

Wyje do księżycy

Pokłócił się z lisem

O zimowe futro

Jak dziś już nie słucha

To co będzie jutro

Wilk siadł na ogonie

I mówi do żony

Każdy z nas w młodości

Był trochę szalony

I jedno jest pewne

Jak szyszki na sośnie

Że z czasem i z tego

Wilczek nasz wyrośnie

Ślimak w areszcie

Wszedł ślimak do warzywniaka
- Ogłowił z liści buraki
I za ten niecny postępek
Sędzia go wsadził do „paki”

W „pace” czyli w areszcie
Ślimak za ciasną miał celę
Więc zaplanował ucieczkę
Na rano w najbliższą niedzielę

I uciekł ślimak z aresztu
- Inaczej mówiąc dał nogę
Goniły go psy tropiące
Patrole wysłano na drogę

Mówiły o tym dzienniki
Zrodziła się wielka draka
Biegano w tę i z powrotem
Lecz nie ujęto ślimaka

Szukano go bowiem daleko
A on był ledwie za progiem
Ślimak jak wiemy nie zając
I szybkość jest jego wrogiem

Ta bajka ma morał jak inne
A z tego właśnie wynika
Że od szybkości czasami
Ważniejsza systematyka

Bajkowa pasieka

W krainie tysiąca uli
Co słodkim miodem ocieka
Na skraju starego sadu
Stoi bajkowa pasieka

Pasieki dogląda pszczelarz
Zakłada kapelusz na głowę
I sprawdza jak w każdym ulu
Rządzą rojami królowe

Bo każdy ul to królestwo
Co nigdy nie miało króla
A zawsze właśnie królowa
Jest panią każdego ula

I chociaż uli jest wiele
To matka królowa tak rządzi
Że nigdy żadna z poddanych
W tym gąszczu nie zabłądzi

Miód zanim trafi do słoja
Za sprawą czarów się zmienia
Od nektaru i pyłku z kwiatów
Do takiego słodkiego wcielenia

Bajkę zacznijmy od tego
Co podziw dla nich budzi
Powiemy też czemu pszczoły
Są takie ważne dla ludzi

Pszczoła to owad szczególny
Jest piękny i tak pracowity
Że na konkursach owadzich
Zbiera najwyższe zaszczyty

Ubranko zakłada w paski
Dwie pary skrzydeł u boku
Odnóża z koszyczkiem trąbka
I ostre żądło w odwłoku

Pszczółki nie żyją parami
Tak jak rodzice we dwoje
Owady te żyją w rodzinach
A te rodziny to roje

Najpierw królowa matka
Wysoko nad sadem leci
I mówi w tym locie trutniom
Że chce mieć tysiące dzieci

Kiedy po jakimś czasie
Kończy się jej wycieczka
Królowa powraca do ula
I składa bezcenne jajeczka

Pszczelarze mówią że czerwi
Z nich bowiem czerw powstaje
To taki pszczeleli niemowlak
I wszystkie jego rodzaje

Zanim się zmieni w imago
- Dorosłą owadzią postać
Ul tętni wspaniałą pracą
By temu zadaniu sprostać

Królowa potrzebne sygnały
Wysyła na wszystkie strony
Słowa zastąpić potrafią
Monarsze jej feromony

Ład posłuch i porządek
W ulu przy matce panuje
Każdy tu wie co ma robić
Królowej nikt nie pyskuje

Robotnicom – bo tych najwięcej
Przydziela specjalne role
Jednym powierza porządek
Inne wysyła na pole

Te w ulu pilną czystości
Wietrzą go we dnie i nocą
Budują plastry pilną wejścia
Jak trzeba to woskiem się pocą

Dbają w gnieździe o wszystko
Szczególnie są dobre dla dzieci
Mała postać wymaga opieki
Zanim sama do słońca wyleci

Pragnąc mieć miodu dostatek
Czyszczą zbieraczek obnoże
Żeby tamte znów czyste i lekkie
Mogły lecieć w dalekie podróże

Celem tych wypraw są kwiaty
- Bogate w kolory pachnące
W jakie stroją się wiosną jabłonie
Jakich pełno jest latem na łące

Pszczoły czują na kwiatkach pożytek
Czyli nektar i pyłek do zbioru
Kiedy widzą kwitnącą leszczynę
Ul jest pełen dobrego humoru

Tak się składa gdy jedna w ulu
Siedzi i pszczołki niańczy
Druga kiedy odnajdzie pożytek
Wraca do innych i tańczy

Takim tańcem wskazuję drogę
W stronę sadu czy wrzosowiska
Potem leci na czele orszaku
Trąbka nektar do wola wyciska

Kiedy pszczoła usiądzie na kwiatek
Bardzo ważna się staje ta chwila
Bo prócz miodu co trafi na plastry
Pszczoła jeszcze te kwiaty zapyla

Dzieciom przecież smakują owoce
Zimą chrupią jabłuszka aż miło
Ale gdyby kochani nie pszczoły
To by smacznych owoców nie było

Dobrze jest w takim królestwie
Gdzie życie się rodzi i miody
Z pożytkiem wielkim dla ludzi
I dla naszej kochanej przyrody

Ludzie się uczą od pszczoły
Jak z tą przyrodą żyć w zgodzie
Bo jak widzimy ich praca
Nie kończy się tylko na miodzie

Wystarczy usiąść pod lipą
Gdy zapach jej z góry przenika
By z kwiatów spłynęła do nas
Pszczela bajkowa muzyka

Nie grają nam na skrzypczkach
Ich gra to cichutkie buczenie
Lecz właśnie ona w ten sposób
Wyraża zadowolenie

Cieszy się że w tej bajeczce
Dzieci o pszczołach usłyszą
Że w zamian za plaster miodu
Bajki poeci im piszą

Bajka powinna mieć morał
Ten słodki jest i wesoły
- Bajkowe pszczoły nie żądla
Więc dzieci nie boją się pszczoły

Bajka z morałem - Słoneczna rodzina

Zaszło Słońce za horyzont
Dzień już ziewa mrok zapada
Wyszedł Księżyc i z wysoka
Dzieciom bajki opowiada

Zanim noc zaprosi do snu
Zanim dzień do reszty minie
Powiem to co sam widziałem
Kogo Słońce ma w rodzinie

Słońce to jest gwiazda matka
Która ma planety dzieci
Ona trzyma je przy sobie
Daje ciepło jasno świeci

Sześciu synów i dwie córki
Ta gromadka sobie liczy
I bieganie wkoło Słońca
Na kosmicznej bieżni ćwiczy

Pierwszy z synów to Merkury
Zbudowany z twardej skały
A że biega blisko Słońca
Jego skały się nagrzały

Rok jest na Merkurym krótki
Przez co się szybciej starzeje
Ale wiek mu nie przeszkadza
I się z tego tylko śmieje

Druga to planeta Wenus
Ma nad sobą gęste chmury
Przez co jest dość tajemnicza
I mniej znana niż Merkury

Kobiety pochodzą z Wenus
Tam według bajki stworzone
Przekorna też jak kobieta
Obraca się w drugą stronę

Ludzie jej mówią Jutrzenko
Przed świtem na niebie świeci
Według Słońca to właśnie ona
Najjaśniejsza jest z jego dzieci

Dalej Ziemia Błękitna Planeta
- Co poddana ją uczynicie
Zaufanie ma do niej matka
I dlatego powstało tu życie

A to życie to wasze istnienie
Woda ziemia i inne żywioły
Kłosa zboża kwitnące ogrody
Mili goście proszeni za stoły

Ziemia piękna jest i łaskawa
Ja powtarzam co sami wiecie
I ta bajka co kosmos poznała
Też zostaje na naszej planecie

Mars ubiera się na czerwono
Sąsiad Ziemi ma takie kaprysy
Głowę z roślin sobie ogolił
I jak widać do dzisiaj jest łysy

Golenie w dobrym zamiarze
Wywarło jednak złe skutki
- Mężczyźni uciekli na Ziemię
A zostały mu ufoludki

Takie małe zielone ludziki
Kto się na Marsa wybierze
To zobaczy jak one wsiadają
W latające kosmiczne talerze

Piąty Jowisz ogromna planeta
Taka wielka że boli głowa
Całkiem inna niż te poprzednie
Jest to bowiem planeta gazowa

Wiele latek ziemskich upływa
Nim tor swojej orbity pokona
Ale gazu po drodze nie gubi
I krążeniem nie bywa zmęczona

Modne teraz są różne zbiory
Jowisz zbiera z uporem księżycy
Siedemdziesiąt dziewięć posiada
No i mówi coś jeszcze pochwyć

Saturn Ziemi się bardzo podoba
Bowiem piękny jest jak marzenie
Jego ciało leciutko spłaszczone
Otaczają tęczowe pierścienie

Od Saturna już szóstej planety
Dzieli Słońce ogrom przestrzeni
Ale co tam kiedy w pierścieniach
Swoim blaskiem z daleka się mieni

Nawet bajka proszę uwierzyć
Nowoczesny teleskop kupiła
Odnalazła Saturna na niebie
I patrzyła z zachwytem patrzyła

Uran prawie niewidoczny
Moc tajemnic w sobie skrywa
Jednak dzięki pewnej sondzie
Wiedzy o nim nam przybywa

Właśnie wiadomości z sondy
Narobiły w świecie krzyku
Że ten Uran - kto to widział
Ma bieguny na równiku

A ten olbrzym numer siedem
Do krzykaczy mówi kpiąco
- Bardzo długą mam orbitę
Więc się kręcę na leżąco

Neptun co to wszystko słyszał
W stronę Słońca krzyczy mamó
Ja mam drogę jeszcze dłuższą
Więc się kręcić chcę tak samo

W odpowiedzi Słońce rzekło
Choć was wiele dzieci różni
Stanowimy wszyscy całość
Żadne z was nie żyje w próżni

Ty Neptunie masz najdalej
Jednak minus to dodatni
Gdyż ostatni bywa pierwszy
A ten pierwszy znów ostatni

Kto się kłóci w końcu przegra
W zgodzie mieszka wasza siła
Milion lat przeciwność żadna
Nic nam złego nie zrobiła

I nie robi choćby chciała
Gdy brat bratu rękę poda
Nic nie grozi z nas nikomu
Gdy rodzinę łączy zgoda

*

Na tym kończę swoją bajkę
Na was czeka słodkie spanie
Niech ta bajka wam się przyśni
A z tą bajką jej przesłanie



POWIAT
KOSZALIŃSKI
Twoja Przestrzeń

